

Z DRUGIEJ STRONY

ZAMACH PIS NA TRYBUNAL. WYŁOM ZROBIŁA PO

OBRAZY TYGODNIA

I mamy Budapeszt w Warszawie



EWA SIEDECKA

GAZETA WYBORCZA

PiS złożył ustawę unieważniającą wybór pięciu sędziów Trybunału Konstytucyjnego. Po kilku godzinach ją wycofał, zapowiadając poprawki. Jeśli wróci do projektu, uchwalenie go przez Sejm zależałoby wyłącznie od woli PiS. I tak już będzie: demokracja w Polsce zawisała na woli jednej partii - która demokrację rozumie jako bezwzględny prymat władzy wykonawczej nad ustawodawczą i sądowniczą. Prymat woli nad prawem.

To, co chciał zrobić (zrobi?) PiS - zmiana ustawy, by usunąć z Trybunału konkretne osoby - to przemoc prawna. W demokratycznym państwie prawa są granice stanowienia ustaw. Granicą jest naruszenie mechanizmów kontrolnych. Ustawa, która pozwala nowej władzy pozbyć się wybranych na kadencję sędziów TK, godzi w demokratyczny ład i tworzy groźny precedens.

W sprawie Trybunału grzech pierworodny popełniła PO. Też dokonała zamachu, wybierając dwóch se-

dziów na zapas, by nie zrobił tego Sejm następnej kadencji. PiS wchodzi teraz wyłomem, który uczyniła. Pamiętam komentarze oficjalne (Waldemar Kuczyński w „Wyborczej”) i off the record publicystów, a nawet konstytucjonalistów: - Niech już lepiej tych sędziów wybierze PO, niż miałby to zrobić PiS.

Jednak zasady są te same dla przyszłych. Ktokolwiek je łamie - skutek jest destrukcyjny. Platformie nie wolno więcej. Wybierając dwóch „zapasowych” sędziów, wykazała się brakiem odpowiedzialności za państwo. Było oczywiste, że PiS się sprzeciwi. Tyle że konsekwencje ponosi nie PO, ale Trybunał i państwo.

Niestety, sam Trybunał pośrednio przyczynił się do osłabienia mechanizmów kontrolnych. W grudniu 2005 r., zaraz po przejściu władzy, PiS ustawą uchwaloną w 24 godziny zmienił kompetencje Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, przerywając jej kadencję. Trybunał (w pełnym składzie) nie zakwestionował wtedy naruszenia zasady kadencyjności, lecz jedynie to, że KRRiT rozwiązano ze skutkiem natychmiastowym, zanim wybrano nową. I dodał, że niezgodność z konstytucją w tym punkcie „nie stanowi podstawy do kwestio-

nowania wygaśnięcia mandatów dotychczasowych członków KRRiT”.

Tak więc PiS ma nawet trybunalską podkładkę do przerywania kadencji. Oczywiście, Trybunał może zmienić swoje orzecznictwo. Ale ten przykład pokazuje, do czego prowadzi stosowanie od paru lat przez TK orzekania najwyżej, jak się da, pod hasłem: „nie wtrącać się władzy w rządzenie”. Zasadę tę widać było w orzeczeniu ws. siedmiu skarg na inwigilację. Trybunał miał okazję zbadać przepisy pod kątem wszystkich wartości konstytucyjnych, by wyznaczyć granice inwigilacji. Jednak większość punktów zaskarżenia umorzyl. Takie minimalizowanie przez TK własnej roli sprawia, że wartości konstytucyjne stają się de facto służebne wobec woli władzy.

Będziemy więc mieli Budapeszt w Warszawie, jak prorokował Jarosław Kaczyński. Tam zwycięski Fidesz i premier Orbán pozbyli się nie wygodnych sędziów trybunału konstytucyjnego, obniżając granicę wieku sędziego. Niemcy nazywają to Massnahmengesetz - czyli ustawą, która realizuje doraźną wolę polityczną (np. właśnie pozbycie się konkretnych osób) z naruszeniem procedur, kadencyjności itp. Wedle przekonania, że wystarczy zmienić pra-

wo, by nie można było mówić o złamaniu reguł państwa prawa.

Orbán i Fidesz poszli dalej. Zmienili konstytucję, by przeprowadzić to, co jeszcze niespacyfikowany trybunał uznał za niezgodne z nią. A trybunałowi pozostawili prawo orzekania wyłącznie w sprawach proceduralnych. I na Węgrzech nie ma już organu, który oceniałby zgodność prawa z konstytucyjnymi WARTOŚCIAMI.

Od jakiegoś czasu tematy zasadnicze, takie jak relacje państwo - Kościół, prawa mniejszości czy fundamenty państwa prawa, zostały wypchnięte z debaty jako „tematy zastępcze” lub specjalistyczne i oderwane od życia. „Prawdziwymi” problemami okrzyknięto kwestie społeczne: mieszkanie, 500 zł na dziecko, walkę ze śmieciówkami. Jednak podstawy demokracji są tak samo ważne jak dach nad głową. PiS zastąpił je nadętym patriotyzmem, polityką historyczną i socjalnymi obietnicami. PO - ciepłą wodą w kranie.

Jak tak dalej pójdzie, nie będzie ani 500 zł, ani ciepłej wody. Ani państwa prawa. ●



WOJCIECH CZUCHNOWSKI

GAZETA WYBORCZA

Wybuchy wróca

Poniedziałek. Jarosław Kaczyński i Beata Szydło prezentują przyszłych ministrów. Szefem MON będzie Antoni Macierewicz, śledczy smoleński PiS, głosiciel teo- o „obezwładnieniu” tupolewa i trzech wybuchach. Ale o „straszliwej zbrodni” na razie cicho. Mariusz Kamiński, kandydat na zwierzchnika specjusz, mówi, że sprawę trzeba badać „normalnymi metodami śledczymi”. Witolda Waszczykowski, kandydata na szefa MSZ, zajmuje kwestia odzyskania wraku.

Wtorek. Podczas mszy z okazji miesięcznicy smoleńskiej kamery uchwyciły, że w odróżnieniu od kolegów z PiS pani premier się nie przykladała. Wierci się na ławce, poprawia włosy, ogłada sobie buty, zagaduje Mariusza Błaszczaka. Siedzący na skrzydłach Joachim Brudziński i Marek Kuchciński karnie śpiewają.

W południe prokuratura wojskowa ogłasza, że nie ma żadnych dowodów, by przyczyną katastrofy były eksplozje. „Bardzo ciekawe” - odpowiada Macierewicz ścigany w Sejmie przez ekipę TVN. Może wieczorem przed Pałacem Prezydenckim coś wreszcie powie Kaczyński? Ale prezes zapowiada tylko powrót krzyża na dziedziniec. I niejasno mówi o tym, że „Polska sama musi dojść do prawdy o Smoleńsku”. Ale przecież prawdę dawno już ogłosił Macierewicz.

Środa. W Święto Niepodległości politycy PiS nie mówią o zamachu ani o katastrofie. Na portalu Fronda.pl ks. Stanisław Małkowski, od pięciu lat zagrzewający „zamaczowców”, cieszy się, że krzyż wróci do Pałacu. Pytany, czy do zwycięstwa wyborczego PiS przyczyniły się egzorcyzmy, które odprawił pod siedzibą prezydenta po przegranej Bronisława Komorowskiego, odpowiada: „O, tak!”.

Czwartek. W Radiu Gdańsk poseł PiS Jarosław Sellin mówi, że „konieczne jest przeprowadzenie nowego śledztwa, bo Polacy zadają sobie pytanie, jak mogło dojść do tragedii”. Śledztwo musi prowadzić prokuratura cywilna, wojskowa ma być zlikwidowana.

Piątek. Waszczykowski pierwszy dopadnie winnego: - Jest powszechne oczekiwanie, by Tomasz Arabki nie był dłużej ambasadorem RP [w Hiszpanii]. Jego postępowanie w sprawie wizyty w Smoleńsku i po katastrofie całkowicie go dyskwalifikuje. (Arabki był w 2010 r. szefem kancelarii premiera Tuska).

Sobota. Nareszcie o wybuchach. W Warszawie IV Konferencja Smoleńska. Naukowcy zza oceanu ilustrowali już rozpad samolotu pękającymi puszczkami po piwie i parówkami. Teraz prof. Binienda przywiezie z Ameryki model tupolewa, by pokazać, jak doszło do zamachu. Będzie można dotykać, ale ostrożnie, bo model kosztuje 2 tys. dol. ●

WASZCZYKOWSKI W BBC O UCHODŹCACH Z SYRII

„Muszę ostrzec nasz naród”



DAWID WARSZAWSKI

GAZETA WYBORCZA

We wczorajszej wypowiedzi dla BBC nowy szef MSZ Witold Waszczykowski opowiedział się przeciwko przy-

jęciu przez Polskę uchodźców syryjskich, którzy znaleźli tymczasowe schronienie w Turcji, Jordanii lub Libanie. Zdaniem ministra fakt znalezienia tam schronienia pozbawia tych uchodźców podstaw do szukania azylu gdzie indziej, a jeśli i tak to czynią, to robią to „z naruszeniem prawa międzynarodowego” i stają się „nielegalnymi migrantami”.

Jednak pan minister prawa międzynarodowego najwyraźniej nie zna: Turcji, Jordanii i Libanu nie ma na polskiej liście „bezpiecznych trzecich krajów pochodzenia” ani na takiej liście opublikowanej przez jakikolwiek inny kraj członkowski UE. A jedynie jeśli kraj, z którego uchodźca przybywa, jest na takiej liście, można temu uchodźcy odmówić prawa do wystąpienia o azyl. Syryjczykom z Jordanii, Libanu i Turcji prawo azylu w UE więc przysługuje.

Na pytanie dziennikarza BBC, czy Polska nie mogłaby jednak pomóc tym ludziom „szukającym lepszego życia”, minister Waszczykowski odpowiedział, że powinni pozostać tam, gdzie są, „choć warunki nie są na poziomie Hiltona czy Sheratona. Nie jesteśmy odpowiedzialni za zapewnienie im luksusowego życia”.

Pan minister zna sytuację uchodźców tak jak prawo międzynarodowe. Informuję więc, że uchodźcy luksusów nie oczekują. Wystarczą warunki lepsze np. niż w Jordanii, gdzie w sierpniu 285 tys. „szczególnie potrzebujących” uchodźców otrzymywało pomoc w wysokości 7 dol. miesięcznie.

Minister odmówił przeproszenia za słowa Jarosława Kaczyńskiego, że uchodźcy roznoszą pasożyty i choroby. Stwierdził, że „akceptujemy ten język”, bo nie jest to „język nienawiści”, ale „język ostrzeżenia”. „Bezpieczeństwo naszego kraju jest najważniejsze - konkludował. - Muszę ostrzec nasz naród”.

Minister ma rację. Niech nikt nie twierdzi, że nie zostaliśmy ostrzeżeni przed tym, kto z naszego wyboru teraz nami rządzi. ●

Z głębokim żalem zegnany zmarłego tragicznie

Tadeusza Chwałkę

Zastępca Przewodniczącego Rady Nadzorczej ZUS

Marek Bucior
Przewodniczący Rady Nadzorczej ZUS
oraz: członek Rady

Z żalem przyjęliśmy wiadomość o tragicznej śmierci

Tadeusza Chwałki

Zastępcy Przewodniczącego Rady Nadzorczej ZUS,
Przewodniczącego Forum Związków Zawodowych

Rodzinie i Bliskim

wyraży głębokiego współczucia

składają

Członkowie Zarządu oraz pracownicy
Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

OGÓREK NA WEEKEND

Nie do obrony

Przedwyborcze obietnice zaczęły już być realizowane, choć nie literalnie. Jeśli Macierewicz stał się obcywanym ministrem obrony Gowinem, to 200 zł może się okazać zapowiadany 500 zł.

Na razie obiecano nam 500 zł, a mamy dostać wrak. To znaczy wiadomo, że nawet żadnego wraku nie dostaniemy, bo przecież komu jak komu, ale Macierewiczowi Rosja żadnego tupolewa - nawet w takim stanie - nie da. Jako minister obrony przeczornie stara się on tylko o resztki samolotu.

Chyba sam nie sądzi, aby ktokolwiek na świecie przekazał pod jego dowództwo coś, co może wystrzelić. Na jego rozkaz „prezentuj broń” nie tylko mu nikt nie nie nie pokaże, ale raczej to przed nim niekwestionnie schowa.

Z objęcia przez Macierewicza wojskowości pacyfści mają powody do radości. Nominacja ta może doprowadzić do całkowitego rozbrojenia naszego kraju jako efektu ubocznego. Jeśli w wyniku odmowy dostarczenia jakiegokolwiek niebezpiecznego narzędzia powstanie u nas strefa zdemilitaryzowana, to Macierewicz może jeszcze zostać ogłoszony nowym przymusowym Mahatmą Gandhim. ●